

KS. MAREK CHMIELEWSKI

JAN PAWEŁ II O MIŁOŚCI KU BOGU I CZŁOWIEKOWI W CHRYSZTUSIE

Dla głębszego odczytania encykliki *Deus caritas est* wydaje się rzeczą słuszną wrócić myślą do nieogarnionego pod względem ilości i doktrynalnej jakości nauczania Jana Pawła II. Jeśli bowiem przyjęło się uważać pierwszą encyklikę danego pontyfikatu za dokument programowy, to trzeba przypomnieć, że Benedykt XVI jednoznacznie deklarował kontynuację pontyfikatu swego Wielkiego Poprzednika. Czynił to wielokrotnie, zaraz po swoim wyborze na Stolicę Piotrową, przemawiając w dniu 22 kwietnia 2005 roku do kolegium kardynalskiego, dwa dni później w przemówieniu inauguracyjnym, potem przy różnych okazjach, a w sposób szczególnie nawiązywał do postaci i myśli Jana Pawła II podczas pielgrzymki do Polski. Mamy więc podstawę sądzić, że również pierwsza encyklika Benedykta XVI w jakimś sensie jest kontynuacją wielkiego duchowego dziedzictwa jego Poprzednika. Warto odnotować, że kilka razy czyni w niej wyraźne odwołania do nauczania Sługi Bożego, które on zawarł w encyklikach społecznych (por. DCE 27. 30) i w adhortacji *Christifideles laici* (por. DCE 30).

Za mocno przesadzone trzeba uznać wszystkie te komentarze i opinie dziennikarskie, które tuż po wydaniu wspomnianej encykliki w Boże Narodzenie 2005 roku głosiły tezę, że dopiero teraz na tak wysokim poziomie magisterialnym po raz pierwszy Kościół podjął temat Bożej Miłości. Wprost przeciwnie! Trudno bowiem byłoby znaleźć encyklikę, adhortację czy list apostolski któregośkolwiek z papieży ostatnich dziesięcioleci, w których w jakiś sposób nie przewijałby się temat o Boga jako miłości. Tytułem przykładu wymieńmy niektóre z tych dokumentów. I tak Pius XI wydał między innymi encykliki *Quas primas* o ustanowieniu święta Chrystusa Króla (11 XII 1925), którego królestwo oparte jest na miłości, sprawiedliwości i pokoju, oraz *Miserentissimus Redemptor* o wspólnym zadośćuczynieniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu (8 V 1928) w obli-

czu coraz bardziej gasnącej miłości w świecie. Jego następca, Pius XII niemało uwagi poświęcił tajemnicy Bożej miłości w encyklice *Haurietis aquas* o kulcie Najświętszego Serca Jezusa (15 V 1955). Pięćdziesięciolecie jej ogłoszenia uczcił Benedykt XVI w specjalnym liście adresowanym do Generała Towarzystwa Jezusowego Petera-Hansa Kolvenbacha SJ (15 V 2006). W liście tym Papież wielokrotnie zestawia treści *Haurietis aquas* ze swoją encykliką *Deus caritas est*. Natomiast Pius XII w *Mystici Corporis Christi* o Mistycznym Ciele Jezusa Chrystusa i o naszej w nim łączności ze Zbawicielem (29 VI 1943) wiele pisze o potrzebie miłowania Kościoła, w którym On żyje. Miłość do Kościoła jest więc miłością do Chrystusa (nr 91-92). Ten sam papież w adhortacji apostolskiej *Menti nostrae* o podniesieniu świętości życia kapłańskiego (23 IX 1950) stwierdza natomiast, że „według nauki Boskiego Mistrza (por. Mt 22, 37-39) doskonałość życia chrześcijańskiego polega głównie na miłości Boga i bliźniego; ale miłość ta winna być gorąca, wytrwała i czynna”. Liczne odwołania do prawdy o Bożej miłości względem ludzi, która powinna być normą życia społecznego, znajdujemy w encyklikach bł. Jana XXIII: *Ad Petri cathedram* o rozwoju prawdy, jedności i pokoju w duchu miłości (29 VI 1959), *Mater et Magistra* o współczesnych przemianach społecznych w świetle nauki chrześcijańskiej (15 V 1961) i *Pacem in terris* o pokoju między wszystkimi narodami opartym na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności (11 IV 1963), nie mówiąc o wielu innych jego dokumentach i alokucjach. Z kolei Paweł VI w encyklice *Ecclesiam suam*, poświęconej misji Kościoła katolickiego we współczesności, podkreśla, że nadszedł „czas miłości”, do której Kościół dąży w praktyce życia duchowego, i wyraża głębokie przekonanie, że „miłość powinna uzyskać w czasach współczesnych należyte jej miejsce, najwyższe i najważniejsze w porządku dóbr, które odnoszą się do religii i obyczajów, nie tylko w ocenie i w opinii, lecz także i w działaniu i praktyce życia chrześcijańskiego” (nr 56). Chodzi tu o zarówno o „miłość względem Boga, który obficie wylał na nas swą miłość, jak i o miłość zaczerpniętą z tamtej, którą my sami winniśmy rozlewać na naszych braci, czyli na wszystkich ludzi” (tamże). Podobne wezwania znajdujemy w innych dokumentach tego papieża, jak chociażby w encyklice *Mysterium fidei* o kulcie Eucharystii (3 IX 1965) czy posynodalnej adhortacji *Evangelii nuntiandi* o ewangelizacji w świecie współczesnym (8 XII 1975).

Nie zamierzamy podejmować tu interesującej z pewnością analizy porównawczej wspomnianych dokumentów z encykliką Benedykta XVI, co warto byłoby uczynić przedmiotem innego studium. Chcemy nato-

miast pokazać, że kwestia miłości Bożej i potrzeby odpowiadania na nią, zarówno w osobistym życiu, jak i w życiu społeczno-politycznym całych narodów, stała się jednym z wiodących tematów papieskiego nauczania w naszych czasach. Na tym tle encyklika *Deus caritas est* jest przysłowiową kropką nad „i” wszystkich dotychczasowych wypowiedzi papieskich. Widać to szczególnie, gdy z uwagą prześledzimy przynajmniej najważniejsze dokumenty Jana Pawła II, do którego myśli — jak wspomniano — często i chętnie nawiązuje Benedykt XVI.

KRZYŻ ZNAKIEM MIŁOŚCI

Jeżeli — zgodnie z nauką Chrystusa — najważniejszym przykazaniem dla chrześcijanina jest miłość Boga i bliźniego (por. Mt 22, 37-40), to najbardziej wymownym tego symbolem są nie tyle kwiaty czy serce, lecz przede wszystkim krzyż. W nim przecinają się dwie belki: pionowa, wyznaczająca kierunek wertykalny, oraz pozioma, wskazująca na kierunek horyzontalny — ku ludziom i światu. Belki te są nierozdzielne, o ile stanowią znak krzyża. Każda z nich z osobna, sama w sobie traci wymowę zbawczego znaku. Analogicznie do tego należałoby powiedzieć, że miłość Boga ku ludziom staje się w pełni czytelna w miłości bliźniego, ta ostatnia zaś czerpie swą siłę sprawczą i nabiera głębi tylko wówczas, gdy zakorzeniona jest w miłości nadprzyrodzonej (por. DCE 7-8).

Podtrzymując tę analogię, warto zauważyć, że jednak skrzyżowanie samych belek, jak to często ma miejsce w ikonografii chrześcijańskiej, nie mówi wszystkiego o miłości. One stały się znakiem zbawienia w chwili, gdy zawisł na nich Jezus Chrystus, a Jego Boskie Serce znalazło się w okolicy tego ich skrzyżowania. Oznacza to, że spotkanie miłości Boga i człowieka możliwe jest jedynie „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie” — jak głosi eucharystyczna doksologia — a więc w Jego Sercu¹. Dopiero wtedy to oparcie ludzkiej miłości na miłości Boga i Jego miłosierdziu owocuje zbawieniem, uświęceniem i udoskonaleniem.

W taki sposób — jak się wydaje — tajemnicę miłości Boga i człowieka przedstawia Jan Paweł II. Jego zdaniem, uprzedzającej i zbawczej miłości Boga Ojca, Jego miłosierdzia nie można doświadczyć inaczej, jak tylko przez Jezusa Chrystusa. W różnych dokumentach, wielokrotnie

¹ Zob. Cz. Drażek, *Il Cuore di Gesù nell'insegnamento del Papa Giovanni Paolo II*, Città del Vaticano 2005, s. 15-22.

Papież podkreśla ten chrystocentryzm objawienia się Boga-Miłości. Najbardziej dobitnie uczynił to w encyklice *Dives in misericordia*, głosząc, że Chrystus nie tylko mówi o Bożej miłości i miłosierdziu, nie tylko „tłumaczy je poprzez porównania i przypowieści, ale nade wszystko sam je wciela i uosabia. Poniekąd On sam jest miłosierdziem” (DiM 2). Dalej Papież uczy, iż Jezus „nade wszystko swoim postępowaniem, swoją działalnością objawiał, że w świecie, w którym żyjemy, obecna jest miłość. Jest to miłość czynna, miłość, która zwraca się do człowieka, ogarnia wszystko, co składa się na jego człowieczeństwo” (DiM 3). Wynika z tego, że ludzka egzystencja gęsto usłana jest śladami Bożej miłości. Odkrywając je światłem wiary, stopniowo dochodzimy do doświadczenia, że „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8) i że nie my, ale „On jako pierwszy nas miłował”, dlatego „powinniśmy się wzajemnie miłować” (1 J 4, 10-11).

Jest to ten pionowy wymiar miłości, w ramach którego istnieje podwójny ruch: odgórny i oddolny, lub — jak uczy Benedykt XVI — miłość zstępującą (*agape*), czyli suwerenna inicjatywa Boga, który Siebie objawia na różne sposoby, a nade wszystko w Jezusie Chrystusie, oraz miłość wstępującą (*eros*), czyli wysiłek człowieka wsparty mocą Ducha Świętego po to, by „szukać Pana, gdy pozwala się znaleźć, i wzywać go, gdy jest blisko” (por. Iz 55, 6; DCE 7). Czasem jest to jakby szukanie po omacku. Gdy jednak idąc wytrwale po „ziemskich” śladach miłości dotrze się wreszcie do Chrystusa, wówczas jak w powiększającym szkle może dostrzec wielkość i piękno ludzkiej, ułomnej miłości, a tym samym zaznać przedsmaku tej Miłości, która jest w Bogu. To poszukiwanie naznaczone jest jednak trudem i cierpieniem.

Wspiąwszy się nieco na pionowej belce, a więc doświadczywszy miłości, można dosięgnąć belki poziomej, to znaczy stać się zdolnym do dzielenia się otrzymanym i odkrytym darem. Im dalej sięga pozioma belka miłości czynnej, tym wyżej zdaje się ona wznosić w kierunku pionowym, jakby została uskrzydłona. Jednocześnie im wyżej człowiek zostanie wyniesiony mocą łaski w tym doświadczeniu Bożej miłości, tym dostrzega szerszy horyzont do spełniania się w miłowaniu. Zawsze jednak ta dynamika miłości doznawanej od Boga, także poprzez ludzi i zdarzenia, która pobudza do świadczenia miłości wobec bliźnich, ma swoją „oś” i „siłę napędową” w Chrystusie, a ściślej w Jego Misterium Paschalnym. Tak więc Krzyż Chrystusa jest adekwatnym znakiem miłości Boga i człowieka i zarazem jedynym kluczem hermeneutycznym, pozwalającym sensownie mówić o miłości.

Nawet dość pobieżny przegląd najważniejszych tekstów Jana Pawła II, który zamierzamy tu podjąć, pozwala stwierdzić, że właśnie w takim kluczu Chrystusowego Krzyża wypowiadał się on o tym najważniejszym przykazaniu. To, co przebija z papieskich słów, to głębia jego osobistego duchowego doświadczenia. Wymownym tego potwierdzeniem jest wciąż żywa w pamięci współczesnych wzruszająca scena z Wielkiego Piątku 2005 roku, a więc na kilka dni przed jego śmiercią. Podczas gdy w Koleseum celebrowano Drogę Krzyżową, Papież śledząc telewizyjny przekaz w swojej domowej kaplicy, mocno ścisnął i przytulał do siebie krucyfiks — znak Ukrzyżowanej Miłości.

WERTYKALNY WYMIAR MIŁOŚCI

W kulminacyjnym punkcie rozważań, zawartych w pierwszej encyklice Jana Pawła II i zarazem najważniejszej ze względu na jej wyraźną linię hermeneutyczną dla całego jego pontyfikatu², znajdujemy znamienne słowa: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa” (RH 10). Objawienie więc prawdy o Bogu, który jest Miłością (1 J 4, 8), stanowi *conditio sine qua non* każdej ludzkiej egzystencji. Uprzedzająca miłość Boga, objawiająca się w Jezusie Chrystusie (por. DCE 17), który „pierwszy nas umiłował” (1 J 4, 19), nie tylko jest przyczyną sprawczą i wzorcą zaistnienia człowieka na ziemi, ale także jego przyczyną celową, człowiek został bowiem powołany do miłości. Jeżeli więc jej nie doświadczy, to nie spełni się jako człowiek. Encyklika *Redemptor hominis* — jak powiedzieliśmy — zawiera program pontyfikatu Jana Pawła II i klucz do jego zrozumienia. Toteż wyrażona w niej troska o to, aby człowiek doświadczył Bożej miłości, stanowi bez wątpienia oś jego nauczania i apostolskiej posługi.

W tzw. encyklikach trynitarnych (*Redemptor hominis*, *Dives in misericordia*, *Dominum et Vivificantem*), a także w eucharystycznej (*Ecclesia de Eucharistia*) i maryjnej (*Redemptoris Mater*) wyraźnie widać, że osią podejmowanych tam rozważań jest objawianie się Boga-Miłości we

² Zob. J. M. Galván, *Dirigersi verso Cristo. Il programma di Giovanni Paolo II. L'enciclica „Redemptor hominis”* — 4 III 1979, w: tamże, s. 65-66.

wspólnocie Przenajświętszej Trójcy³. Dotyczy to zwłaszcza encykliki o Bożym miłosierdziu, która ostatnio jest chyba najczęściej komentowanym dokumentem tego Papieża w powiązaniu z *Deus caritas est*. Równie wydana kilka lat później encyklika *Dominum et Vivificantem*, której znaczenia zarówno dla pneumatologii, charytologii i duchowości nie sposób przecenić, dotyczy samoobjawienia się Bożej miłości. Obydwa te dokumenty należałoby odczytywać paralelnie, gdyż dopełniają i wzajemnie tłumaczą. Nie można bowiem zrozumieć i przyjąć w duchu wiary prawdy, że „miłosierdzie jest nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawienia się i realizacji...” (DiM 7), bez uwzględnienia innej fundamentalnej prawdy, że „życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje «na sposób» daru”, gdyż jest On „osobowym wyrazem tego obdarowywania się, tego bycia Miłością. Jest Osobą-Miłością, jest Osobą-Darem” (DeV 10). To właśnie Duch Święty uzdalnia człowieka zarówno do otwarcia się na ów nadprzyrodzony Dar bycia odwiecznie umiłowanym, jak i do dzielenia się tym darem z innymi.

Niedoścignionym wzorem takiej transparentnej postawy wobec Bożej miłości jest Maryja, do której anielskie pozdrowienie „łaski pełna” odnosi się w całej mistycznej i teologicznej głębi. To jest Jej drugie i właściwe imię (RM 8), gdyż została napełniona Duchem Świętym, a więc została przepelniona Bożą miłością. „Najgłębsza w dziejach człowieka” *kenoza* wiary, przez którą Matka Boża została przeprowadzona (por. RM 18), najpełniej odsłoniła jej obdarowanie Miłością i zarazem uzdolnienie do miłowania. Dzięki temu — jak podkreśla Jan Paweł II — „Maryja jest równocześnie Tą, która najpełniej zna tajemnicę Bożego miłosierdzia”. Słusznie więc Kościół nazywa ją „Matką miłosierdzia — Matką Bożą miłosierdzia lub Matką Bożego miłosierdzia” (DiM 9). Jej udziałem stało się również macierzyństwo duchowe wobec tych, których Chrystus odkupił. Całkowicie oddana dziełu swego Syna, Maryja obdarza miłością pierwszych Jego uczniów i wszystkich, którzy kiedykolwiek będą iść za Nim, a przejawia się to nade wszystko w tym, że wstawia się za ludźmi (por. RM 21). „Tak więc to «nowe macierzyństwo Maryi» zrodzone przez wiarę, jest owocem «nowej» miłości, która ostatecznie dojrzała w

³ Zob. R. Fisichella, *L'impronta trinitaria delle encicliche di Giovanni Paolo II*, w: *Giovanni Paolo II teologo. Nel segno delle Encicliche*, red. G. Borgonovo, A. Cattaneo, Milano 2003, s. 34-43.

Niej u stóp krzyża, poprzez uczestnictwo w odkupieńczej miłości Syna” (RM 23)⁴.

Nie bez powodu Jan Paweł II Maryję, która jest „ikoną” Bożej miłości i miłosierdzia, nazwał „Niewiastą Eucharystii” — tego szczególnego sakramentu, w którym „zawiera się całe dobro duchowe Kościoła” (EdE 1; por. LG 11), gdyż „w Eucharystii objawia nam miłość, która posuwa się «aż do końca» (por. J 13, 1) — miłość, która nie zna miary” (EdE 11). To właśnie w Maryi „tajemnica Eucharystii jawi się bardziej niż w kimkolwiek innym jako «tajemnica światła». Patrząc na Nią, poznajemy «przemieniającą moc, jaką posiada Eucharystia». W Niej dostrzegamy świat odnowiony w miłości” (EdE 62). Tak więc chrześcijanin, trwając wiernie „w szkole Niewiasty Eucharystii”, ma wyjątkową możliwość doświadczenia „wymiaru powszechnej miłości”, jaki zawiera się w tym sakramencie (por. EdE 12).

Odnosnie do wertykalnego wymiaru miłości, Jan Paweł II pokazuje nie tylko, jak Bóg-Miłość objawia się, ale także gdzie i w jaki sposób można znaleźć „ślady” prowadzące do Niego.

Jedną z takich dróg, najbardziej powszechną i dostępną, jest ludzka miłość mężczyzny i kobiety⁵. Na przykład w liście do młodych *Parati semper*, pisze, że w okresie młodości pojawia się „doświadczenie miłości, które od początku domaga się, aby zostało wpisane w ów projekt życia, jaki młodość tworzy i kształtuje w sposób spontaniczny” (nr 10). To doświadczenie posiada „wyraz podmiotowy”, a tym samym „uczuciowe bogactwo” i „metafizyczne piękno”, a zarazem „potężne wezwanie, ażeby tego wyrazu nie sfałszować, bogactwa nie zniszczyć, a piękna nie zepsuć”. Dlatego Papież zachęca młodych: „Boga, który jest miłością,

⁴ Zob. A. Dulles, *Blask wiary. Wizja teologiczna Jana Pawła II*, Kraków 2003, s. 82-84.

⁵ Tej problematyce poświęcił jedno ze swoich pierwszych dzieł naukowych pt. *Miłość i odpowiedzialność*, opublikowane w 1960 roku przez Towarzystwo Naukowe KUL, w którym wiele czerpał z bardzo dynamicznych duszpasterskich kontaktów z młodzieżą akademicką. Na marginesie warto dodać, że Karol Wojtyła, podobnie jak Benedykt XVI w swej encyklice, dokonuje tam analizy samego pojęcia „miłość”, różniąc: miłość pożądania (*amor concupiscentiae*), miłość upodobania (*amor complacentiae*) i miłość życzliwości (*amor benevolentiae*) (por. DCE 7). Towarzyszą im różne stany psychiczne: wrażenie i wzruszenie, poruszenie zmysłowe i uczucia, a także określone doświadczenia etyczne, które we wspomnianym dziele zostały poddane wnikliwej analizie. Oczekiwanym zaś kształtem ludzkiej miłości jest miłość oblubieńcza, w której wszystkie te elementy integrują się, znajdując właściwy swój wyraz w czystości. — Zob. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 69-78. 92-125.

macie oglądać poprzez tę miłość, jaka rodzi się w was [...]. I dlatego proszę was, abyście na tym niesłychanym ważnym etapie waszej młodości nie przerywali rozmowy z Chrystusem [...] abyście nie stronili od Niego z tą sprawą, którą słusznie uważacie za wielkie wydarzenie waszego serca, za sprawę, która istnieje tylko w was i pomiędzy wami. Pragnę, abyście uwierzyli i przekonali się, że ta wielka sprawa ma swój ostateczny wymiar w Bogu, który jest Miłością” (PS 10).

Zanim Ojciec święty wyraził te słowa, na początku omawianego listu podjął centralne dla tego dokumentu zagadnienie pt. „Bóg, który jest miłością”, wychodząc od analizy ewangelicznej sceny spotkania bogatego młodzieńca z Chrystusem, który spojrzał na niego z miłością” (Mt 19, 16-22; Mk 10, 17-22; Łk 18, 18-23). W nawiązaniu do tych słów, Papież pisze do młodych: „Życzę, abyście doświadczyli tej prawdy, że On: Chrystus patrzy na was z miłością. Patrzy z miłością na każdego człowieka. [...] człowiekowi konieczne potrzebne jest to miłujące spojrzenie. Jest mu potrzebna świadomość, że jest miłowany, że jest umiłowany odwiecznie i wybrany odwiecznie” (PS 7).

To doświadczenie bycia miłowanym i „odwiecznie umiłowanym” przez Boga, powinno aktualizować się w małżeństwie i rodzinie, która żyjąc miłością staje się wspólnotą osób (*communio personarum*), a tym samym — jak czytamy w *Familiaris consortio* — na mocy sakramentu małżeństwa odzwierciedla komunie Trójcy Boskich Osób (FC 12). Szerzej ten temat Ojciec święty rozwinął w liście do rodzin *Gratissimam sane*. Po opisie oblubieńczej miłości małżonków, a następnie przypomnieniu obowiązku respektowania IV Przykazania i wskazaniu na odpowiedzialność za wychowanie dzieci, które w istocie polega na „obdarzaniu człowieczeństwem” (nr 16), Papież kieruje myśl ku Chrystusowi. On bowiem jest Źródłem wszelkiej miłości. Następnie stwierdza, że „małżonkowie odnajdują w Chrystusie punkt i odniesienie dla swojej miłości oblubieńczej” (GtS 19). Jej niedoścignionym wzorem jest Maryja „Matka pięknej miłości”. W Niej doskonale widać, że „dzieje «pięknej miłości» to poniekąd to samo, co dzieje zbawienia człowieka”, miłość bowiem, aby była piękna, „musi być darem Bożym, musi być zaszczepiona w sercach ludzkich przez Ducha Świętego i stale w nich podtrzymywana” (GtS 2). Wzorczość Maryi potwierdza fakt, że kobieta jest tą, „w której znajduje pierwsze zakorzenienie porządek miłości w stworzonym świecie osób. Porządek miłości należy do życia wewnętrznego Boga samego, do życia Trynitarnego” — jak pisze Papież w liście *Mulieris dignitatem* o godności i powołaniu kobiety (nr 29). Z tej racji „godność kobiety wiąże

się ściśle z miłością, jakiej ona doznaje ze względu na samą kobiecość i równocześnie z miłością, którą ona ze swej strony obdarza” (MD 30)⁶.

Wśród innych śladów Bożej miłości w świecie, jak na przykład medytowanie nad pięknem stworzenia, o czym wspomina Papież w *Parati semper* (nr 14), warto zatrzymać się nad cierpieniem, o którego głębokim, chrześcijańskim sensie pisze Papież w liście *Salvifici doloris*. Paradoksalnie, cierpienie w jakiegokolwiek postaci, z zasady traktowane jest jako zło. Tymczasem Ojciec święty pokazuje, że w perspektywie chrystologicznej nabiera ono innego, głębszego sensu i może prowadzić do doświadczenia Bożej miłości. Na pytanie o sens cierpienia Chrystus udziela odpowiedzi nie samym swoim nauczaniem, ale „przede wszystkim własnym cierpieniem. [...] Cierpienie ludzkie osiągnęło swój zenit w męce Chrystusa. Równocześnie zaś weszło ono w całkowicie nowy wymiar i w nowy porządek: zostało związane z miłością [...], która tworzy dobro” (SD 18). Ten „twórczy charakter cierpienia” (por. SD 24), polega na tym, że człowiek cierpiący, wiedząc iż Chrystus stał się z nim solidarny na krzyżu, czuje się zaproszony do uczestnictwa w Jego męce dla królestwa Bożego, a więc w cierpieniu, które jest funkcją miłości. Współcierpiąc z Nim, człowiek sytuuje się jakby na przedłużeniu tej miłości, którą „On nas pierwiej umiłował” (1 J 4, 10), i z tej perspektywy zbawczego krzyża niemal w sposób mistyczny może doświadczyć Bożej miłości. W cierpieniu bowiem „kryje się szczególna moc przybliżająca człowieka wewnętrznie do Chrystusa, jakaś szczególna łaska” (SD 26). Dzięki tej prawdzie o „twórczym charakterze cierpienia” (por. SD 24), ujawnia się „moralna wielkość człowieka, jego duchowa dojrzałość” (SD 22), a wszystko to dzięki doświadczeniu miłości Boga, która przetwarza i przeobraża cierpienie łaską od wewnątrz, od strony serca, napełnionego Duchem Świętym (por. SD 26).

HORYZONTALNY WYMIAR MIŁOŚCI

Doświadczenia Bożej miłości nie można zatrzymać dla siebie. Ono ma charakter charyzmatyczny, to znaczy jest darem dla innych. Ma rację Benedykt XVI, pisząc w zakończeniu pierwszej części swej encykliki, że „miłość wzrasta poprzez miłość” (DCE 18). Do dzielenia się doświad-

⁶ Zob. K. Lubowicki, *Duchowość małżeńska w nauczaniu Jana Pawła II*, Kraków 2005, s. 147-189.

czeniu miłości wzywa także Jan Paweł II. W *Christifideles laici* uznaje to za fundament nowej ewangelizacji, stwierdza bowiem: „Człowiek jest kochany przez Boga! Oto proste, a jakże przejmujące Orędzie, które Kościół jest winien człowiekowi. Każdy chrześcijanin może i musi słowem oraz życiem głosić: Bóg cię kocha, Chrystus przyszedł dla ciebie, Chrystus dla ciebie jest «Drogą, i Prawdą, i Życiem!» (J 14, 6)” (nr 34).

Objawienie prawdy o tym, że Bóg miłuje człowieka, nie może być jedynie deklaratywne. Ono domaga się czynów, konkretnego działania w imię miłości. „Te bowiem dzieła — pisze Jan Paweł II w encyklice o stałej aktualności posłania misyjnego — dają świadectwo o duchu całej działalności misyjnej: o miłości, która jest siłą pobudzającą misji. «Tylko miłość powinna rozstrzygać, czy coś ma być wykonane czy zaniechane, zmienione czy nie zmienione. Miłość jest zasadą działania oraz celem, do którego należy dążyć. Cokolwiek się szczerze uczyni dla niej i zgodnie z nią, nigdy nie będzie niewłaściwe»” (RMs 60). Tak więc całą działalność i duchowość misyjną Kościoła ma znamionować miłość. „Misjonarz jest człowiekiem miłości — stwierdza Papież — aby mógł głosić każdemu bratu, że jest kochany przez Boga i on sam może kochać, misjonarz musi dawać świadectwo miłości względem wszystkich, poświęcając życia dla bliźniego” (RMs 89).

Tymi, którzy w sposób szczególny doświadczywszy Bożej miłości, mają być jej świadkami, są osoby konsekrowane i oddające się modlitwie kontemplacyjnej. One bowiem, poruszone działaniem Ducha Świętego, który jest Osobą-Miłością, przez profesję rad ewangelicznych wchodzą w szczególną zażyłość z Boskim Oblubieńcem (por. VC 1). Zatem „życie konsekrowane objawia jedność przykazania miłości — nierozzerwalną więź między miłością Boga a miłością bliźniego” (VC 5). Dlatego też za przykładem św. Józefa z Nazaretu osoby konsekrowane powinny umieć przezwyciężyć pozorne napięcie między życiem czynnym i kontemplacyjnym. Jak zauważa Jan Paweł II w adhortacji *Redemptoris Custos*, jest to „możliwe dla tego, kto posiadał doskonałą miłość. Idąc za znanym rozróżnieniem między miłością prawdy (*caritas veritatis*) a koniecznością miłości (*necessitas caritatis*), możemy powiedzieć, że Józef przeżył zarówno miłość prawdy, czyli czystą, kontemplacyjną miłość Boskiej Prawdy, która promieniowała z człowieczeństwa Chrystusa, jak i konieczność miłości, czyli równie czystą miłość służby, jakiej wymagała opieka nad tym człowieczeństwem i jego rozwój” (nr 27).

Już sama struktura adhortacji *Vita consecrata* zdaje się potwierdzać, że autentyczność doświadczenia Bożej miłości sprawdza się w budowa-

niu więzi braterskich (*signum fraternitatis* — VC 41-71) i otwartości na potrzeby innych (*servitium caritatis* — VC 72-103), a więc w duchowości komunii (por. VC 42). Polega ona na tym, że jest to „przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas” (NMI 43). To także „zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała, a zatem postrzegania go jako «kogoś bliskiego», co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń” (NMI 43). Wśród innych cech duchowości komunii, która ma „wcielać” doświadczenie Bożej miłości, Papież wymienia „zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne”, jako „daru «dla mnie»”, a także „umiejętność «czynienia miejsca» bratu, wzajemnego «noszenia brzemion» (por. Ga 6, 2)” (NMI 43).

W służbie tak rozumianej duchowości komunii pozostają także biskupi i kapłani, których zadaniem jest prowadzić ludzi do doświadczenia Bożej miłości. Ich życie i posługę ma znamionować miłość pasterska, zaszczerpiona w nich w chwili sakramentu święceń przez Ducha Świętego (por. PDV 15. 21), którego łaski nigdy im nie brakuje (por. PDV 33). Ta ich miłość pasterska „jest przede wszystkim darem z siebie, całkowitym darem z siebie dla Kościoła, na obraz daru Chrystusa i we współdziałaniu w nim” (PDV 23). Ona określa sposób myślenia i działania kapłanów, a także sposób ich odnoszenia się do ludzi. Kapłani więc doświadczywszy miłości Chrystusa już w samym fakcie powołania, wybrania i posłania na mocy święceń, tę Jego miłość mają głosić i czynić wobec wszystkich ludzi (por. PDV 25). Temu *officium amoris* kapłanów Ojciec święty poświęca wiele uwagi zarówno w cytowanej adhortacji *Pastores dabo vobis*, jak i w listach wielkoczwartkowych do kapłanów⁷.

Jeśli zaś chodzi o świeckich, czyli najlicniejszy w Kościele stan życia, to także oni są wezwani, by objawiać Bożą miłość przez czynne zaangażowanie na rzecz bliźnich. Wśród wielu form pełnienia tego królewskiego posłannictwa Chrystusa, Jan Paweł II dużo uwagi poświęca pracy, obronie wartości życia ludzkiego i budowaniu cywilizacji miłości.

W encyklice *Laborem exercens* stwierdza, że „praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi” (LE 4), przez nią bowiem

⁷ Zob. J. Machniak, *Kapłan i jego duchowość w Wielkoczwartkowych „Listach do kapłanów” Jana Pawła II*, „Homo Dei” 1991, nr 1-2, s. 28-44.

„człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej «staje się człowiekiem»” (LE 9; por. LE 26). Dzieje się tak dlatego, że praca jako działalność „przechodnia”, czyli mająca początek w podmiocie, skierowana jest na zewnątrz, ku innym — jest więc służbą miłości. Trafnie wyraził to ks. Józef Tischner, pisząc, że „praca jest szczególną formą rozmowy człowieka z człowiekiem, służącą podtrzymaniu i rozwojowi ludzkiego życia. Praca to rozmowa w służbie życia”⁸ — dodajmy — i miłości. Godność i wartość pracy wynika więc z tego, że jest w służbie miłości, służy dobru człowieka, zarówno tego, który ją wykonuje, jak i tego, kto z niej korzysta. Jeżeli zgodnie z zamysłem Stwórcy praca jest „czynieniem sobie ziemi poddanej” (Rdz 1, 28), to dlatego, że przez nią rzeczywistość materialna na nowo otrzymuje wymiar duchowy (por. LE 6). W ten sposób praca w wybitnym stopniu przyczynia się do budowania „cywilizacji miłości”.

To wyrażenie, po raz pierwszy użyte przez Pawła VI, stało się przewodnim tematem niemal wszystkich wypowiedzi Jana Pawła II w kwestiach społecznych (por. CA 10). Słusznie bowiem zauważa Papież, że „prawdziwy rozwój musi opierać się na miłości Boga i bliźniego oraz przyczyniać się do polepszenia stosunków między jednostkami i społeczeństwem” (SRS 33). Zatem dawanie pierwszeństwa osobie przed rzeczą, troska o to by bardziej „być” aniżeli „mieć”, wprowadzenie etyki do sfery techniki oraz kierowanie się bardziej miłosierdziem niż sprawiedliwością, to główne wyznaczniki „cywilizacji miłości”, w której przejawia się horyzontalny wymiarem najważniejszego z przykazań.

Skoro u podstaw „cywilizacji miłości” jest człowiek, to jednym z najważniejszych przejawów wcielania w świat porządku Bożej miłości jest obrona wartości życia ludzkiego od chwili poczęcia do naturalnej śmierci. Tej kwestii Jan Paweł II poświęcił encyklikę *Evangelium vitae*, pisząc między innymi o tym, że „człowiek instynktownie miłuje życie, bo jest ono dobrem, zaś miłość do życia „znajduje ostateczne uzasadnienie i moc, rozszerza się i pogłębia w Boskich wymiarach tego dobra”. Z tej racji nie wystarczy zapewnić sobie i innym odpowiedniej przestrzeni życiowej, ale z relacji międzyludzkich uczynić „«miejsce» objawienia się Boga, spotkania i komunii z Nim” (EV 38). To z kolei wymaga określonego poziomu wrażliwości na człowieka, do jakiej może uzdolnić jedynie miłość. W tym względzie szczególna rola przypada ko-

⁸ J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 1981, s. 19.

biecie, o której w cytowanym liście *Mulieris dignitatem* Papież pisze, że ma ona wrodzoną wrażliwość na wszystko co prawdziwie ludzkie. To stanowi o „moralnej sile kobiety” i jej „duchowej mocy” i jest zarazem przejawem jej „geniuszu” (por. MD 30), który może skutecznie przyczynić się do gruntownej przemiany społecznej, przede wszystkim po linii obrony wartości życia. Toteż w innym miejscu Ojciec święty podkreśla, że „w dziele kształtowania nowej kultury sprzyjającej życiu, kobiety mają do odegrania rolę wyjątkową, a może i decydującą, w sferze myśli i działania: mają stawać się promotorkami «nowego feminizmu»” (EV 99). Są zatem powołane do dzieła „pojednania ludzi z życiem”, które jest najwyższym przejawem miłości Boga do ludzi i ludzi między sobą, a zarazem „miejscem” objawienia się Boga, spotkania i komunii z Nim (por. EV 38). Zatem troska o życie, to pierwszy i najważniejszy przejaw miłości bliźniego. Nie ma bowiem miłości bez życia. Na nic też zdadzą się piękne słowa o Bożej miłości, jeśli nie będą przekładać się one przede wszystkim na troskę o życie człowieka. Apostoł Jan mówi krótko: „Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4, 20). Kłamcą byłby więc ten, kto w życiu codziennym próbowałby oddzielić miłość Boga od miłości bliźniego. Oznaczałoby to oderwanie od siebie belki poziomej od pionowej, czyli zatarcie wymowy Krzyża, a tym samym udaremnienie dzieła zbawienia siebie i innych.

Czytając uważnie encyklikę *Deus caritas est*, i przeglądając obfite nauczanie Jana Pawła II pod kątem miłości Boga i człowieka, odnosi się wrażenie, że do każdego zdania tego dokumentu Benedykta XVI dałoby się dopasować na zasadzie komentarza jakąś encyklikę, adhortację, list apostolski czy inną wypowiedź Jana Pawła II. Jednak komentarz nie może wyprzedzać dokumentu, wobec którego zawsze pełni funkcję podrzędną i służebną. Poza tym przeobfite nauczanie Jana Pawła II i — jak na razie — skromne nauczanie obecnego Papieża⁹, choć są nieporównywalne pod względem ilości, to jednak są równorzędne pod względem jakości doktrynalnej i stojącego za nimi autorytetu Biskupa Rzymu. Nie jest więc słuszne porównywanie ich w takich kategoriach.

⁹ Nie mówimy tu o licznych teologicznych dziełach kard. Józefa Ratzingera, które mimo iż wywarły ogromny wpływ na współczesną teologię, to jednak nie mają charakteru urzędowego nauczania Kościoła.

Chodzi raczej o to, że wielotematyczne i rozległe w czasie nauczanie Jana Pawła II, o pastoralnym i kerygmatycznym ukierunkowaniu, w encyklice Benedykta XVI znalazło swe oryginalne streszczenie, kwintesencję o charakterze doktrynalnym i dogmatycznym. Jednak naiwnością byłoby sądzić, że w małej książeczce, jaką jest encyklika *Deus caritas est*, można wszystko powiedzieć o nieogarnionej tajemnicy Bożej miłości. Trzeba zatem sięgnąć do bogactwa myśli Jana Pawła II, który niezmordowanie przez prawie 27 lat swego pontyfikatu uczył o tej Tajemnicy bardziej szczegółowo, potwierdzając świadectwem swego życia. I choć pozostawił niezmiernie wielkie dziedzictwo doktrynalne, w centrum którego jest miłość Boga i człowieka w Chrystusie, to jednak temat ten wciąż pozostaje tajemnicą, która ma to do siebie, że nie tyle odwołuje się do ludzkiej zdolności poznania, lecz zaprasza by jej doświadczyć. Odkrywa się więc ją nie tyle rozumem, co sercem.